Cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

1938 Nowy Sącz Rok X

Nr. 30

niedziela 24-go lipca

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popol.

Konto czekowe P. K. O. 409·090. Adres: Rynek 7. Tel. Nr. 75.

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Wybory do samorządów na wsi

Znajdujemy się w okresie bliskich już wyborów do samorządu terytorialnego, które obejmą znaczne połacie naszego kraju. Obok powołania rad miejskich w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie, obok wyborów do zarządów i rad miejskich w województwach południowych i zachodnich, wkrótce też wejdziemy w okres wyborów do samorządów na wsi. Terminarz przewiduje, że w październiku r. b. w województwach centralnych i wschodnich odbędą się wybory do 29 993 rad gromadzkich, w grudniu zaś do 1.660 rad gminnych w województwach centralnych i wschodnich.

Rządowy projekt ustawy o wyborach na wsi przewiduje ordynację wyborczą dla trzech stopni samorządu i zawiera przepisy powoływania rad gromadzkich i powiatowych.

Liczba członków w radach gromadzkich waha się od 12 przy 500 mieszkańcach do 30 przy 2 000 mieszkańców. Rady gminne liczyć będą od 12 członków przy 5.000 mieszkańców do 20 członków przy gminach ponad 10 000 mieszkańców. Wreszcie, jeśli chodzi o samorząd powiatowy, to gminy wiejskie delegują po 2 radnych, przy gminie liczącej do 10 000 mieszkańców. Resztę radnych wybierają miasta t. zw. nie wydzielone.

Radnych gminnych wybiera gminne Kolegium Wyborcze, jeśli gmina nie jest podzielona na okręgi wyborcze, a jeśli podział ten nastąpił, radnych powołują Okręgowe Kolegia Wyborcze. W tych warunkach więc, skład gminnego kolegium wyborczego jest bardzo ważny, bowiem decyduje on o obliczu przyszłej rady gminnej. Któż wchodzi w skład gminnego kolegium wyborczego? Znajdą się tam reprezentanci gromad, a mianowicie radni gromadzcy, następnie delegaci tych gromad, które nie posiadają rady, wreszcie, sołtysi i podsołtysi wszystkich gromad. Podobnie skonstruowany jest skład okręgowego kolegium wyborczego.

Jeśli chodzi o radnych powiatowych — wybierani oni są przez kolegia wyborcze, złożone z radnych i członków zarządu gmin miejskich i miast nie wydzielonych z powiatowego Związku Samorządowego.

System wyborczy, jest ukształtowany odrębnie w zależności od tego, czy dotyczy wyborów radnych gromadzkich, czy też gminnych, lub powiatowych. Radni gromadzcy, powołani są w drodze powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania imiennego na nazwiska uprzednio zgłoszonych osób. Natomiast radnych gminnych powołuje się w głosowaniu tajnym, równym i stosunkowym na listy kandydatów. Wreszcie, radnych powiatowych powołuje się w głosowaniu tajnym, przy czym jest ono stosunkowe na listy kandydatów, jeżeli na dane kolegium przypada więcej niż dwa mandaty.

Ustawa bardzo szczegółowo normuje zagadnienie podziału gromad gmin na okręgi wyborcze. Mogą one stanowić bądź jeden okręg, bądź też więcej, przy czym decyzja w tym wypadku spoczywa w rękach starosty powiatowego, który też określa, ile mandatów radzieckich ma przypaść dla każdego okręgu w zależności od liczby mieszkańców, z tym jedynie zastrzeżeniem, że w gminach, okręg nie może być mniejszy niż 3 mandaty.

Zarządzenie wyborów wydaje bądź to starosta powiatowy, jeśli chodzi o gromady i gminy, bądź też wojewoda, gdy chodzi o rady powiatowe.

Ważne są też przepisy dotyczące zgłaszania kandydatów. Przy radach gromadzkich, ustawa wymaga conajmniej 15 wyborców do zgłoszenia kandydatów, z tym jednakże że w gromadach nie podzielonych na okręgi, grupa zgłaszająca musi stanowić conajmniej 1/20 ogółu wyborców danej gromady, a w gromadach mających okręgi wyborcze, conajmniej grupa stanowiąca 1/10 wyborców danego okręgu. Jeśli chodzi o radnych gminnych, listy jej zgłaszają członkowie gminnego lub okręgowego kolegium wyborczego. Przy wyborach do rad powiatowych projekt przewiduje zgłaszanie list kandydatów przy wyborze 3 lub więcej radnych lub też, nazwisk kandydatów, jeśli wybiera się tylko 2 radnych.

Otwarcie
Muzeum Ziemi Sądeckiej
12 sierpnia br.

Nowy Sącz zaprasza na „Zjazd Górski“

Czas nagli! Ostatnie to już dzwonienie! Zaledwie 3 tygodnie dzielą nas od terminu „Zjazdu Górskiego“, który jak wiadomo odbędzie się w N. Sączu w dniach 12—15 sierpnia Trzeba więc zabrać się z całą intenzywnością do pracy, której naprawdę moc wielka.

Program cały jest już gotowy i zatwierdzony przez Zarząd Główny Związku Ziem Górskich. Szkoda tylko, że nie wzięto w nim w rachubę widowiska średniowiecznego St Wilczyska Chruślickiego „Waganty“, które ten znany już z radia i ze sceny autor chciał wystawić na tle murów zamkowych, podobnie, jak wystawia podobne widowiska Kraków na tle Barbakanu czy też Wawelu, w „Dni Krakowa“. Odpadł również pomysł Dmuchowskiego defilady husarii i rajtarii, związany z czasami najazdu szwedzkiego. Być może, że byłyby to widowiska niezwiązane z samymi górami, ale charakterystyczne dla samego miasta, gdzie zjazd górski tego roku ma się odbyć!

Czas nagli — dlatego tej najwyższy już termin ustalenia sposobu propagandy i reklamy. Niestety nie ma dotąd reklamowego afisza, który winien wisieć na każdej stacji kolejowej, na tablicach reklamowych wszystkich miast, w urzędach gminnych i td. Również prospekt reklamowy będzie dopiero gotów za kilka dni a winien zostać rozesłanym, jak najszybciej.

Nie tylko korespondenci szeregu pism z terenu N. Sącza ale i sama publiczność z zaciekawieniem interesuje się sprawą „Zjazdu Górskiego“, skierowując zapytania, jaki będzie program zjazdu! Interesują się Zjazdem oczywiście i liczni kupcy, którzy muszą poczynić też przygotowania, w zakresie aprowizacyjnym, hotelowym i tp. Dlatego byłoby wskazanym poinformowanie tychże publiczne, afiszami czy też za pomocą prasy o przebiegu przygotowań i przypuszczalnej ilości spodziewanych gości W tym celu najchętniej służymy naszymi łamami.

Program Zjazdu jest interesujący i b. obfity, został jednakże nieco zmieniony. Należy go przeto ponownie i ostatecznie ogłosić, zachęcając równocześnie ludność powiatów i miast, do jak najliczniejszego udziału w imprezach, których będzie cały szereg. Jednym słowem najwyższy już czas na ustalenie i zadecydowanie wszystkiego, aby rozpoczęta praca poczęła iść jak najenergiczniej w ustalonym kierunku!

„Zjazd Górski“ w N. Sączu będzie imprezą pierwszorzędną i nadzwyczaj ciekawą. Winni też z niego skorzystać i wziąść w nim udział liczni goście ze zdrojowisk, którzy mając zniżki kolejowe mogą mieć sposobność nie tylko ujrzenia całego życia gór, ale nadto skorzystać ze sposobności zwiedzenia zapory w Rożnowie, gdzie będą stale wyjeżdżać wycieczki. Również targi górskie, gdzie zgromadzone będą najpiękniejsze produkty i wytwory przemysłu ludowego i folkloru, dają sposobność taniego zaopatrzenia się w piękne, pamiątkowe przedmioty, jak



kilimy, chustki, wyroby lniane, wełniane itp. Ludność wsi winna przybyć masowo, aby nie tylko zamanifestować swą łączność ze świętem gór naszych, ale aby się zapoznać i z innymi mieszkańcami gór, którzy do nas z stron różnych przybędą. Liczne wycieczki w najbliższą okolicę, zwiedzanie wzorowych gospodarstw, liczne pokazy obyczajów i zwyczajów regionalnych, przedstawienia teatralne, zawody sportowe i kajakowe wreszcie dożynki ludowe i ogromny pochód grup etnograficznych stanowić będą interesujące i god ne widzenia atrakcje

Nowy Sącz zaprasza sercem całym i czeka w dniach 12—15 sierpnia br. na masowy zjazd kochanych i oczekiwanych Gości.

R. STAWICZ.

Na Zjazd Górale!

Hej, cy słysycie trombity granie,
jako sie niesie poskroś górskich gniazd?
Hej, cy słysycie, idzie wołanie:
Na Zjazd górale! Hej, na — »Górski Zjazd«!
Juz sumią lasy, skolne drżom gronie,
tysionce water kie tysionce gwiazd —
na syćkich holach wołaniem płonie:
Na — Zjazd — górole. Hej, na — »Górski Zjazd!«
Od Olzy, Wisły hań po Ceremos
i od tatrzańskich granitowych gniazd,
z wichrami leci jedyn kwardy głos:
Na — Zjazd — górole! Hej, na »Górski Zjazd«!

M. SZURMIAK

Miesz.

O cym sie ta gwarzy wiecorkami...

Hm! Nie zawdy moi złoci jezi ta o, cym gwarzyć wiecorkami, o nie zawdy. Bywa casami taki pósi, ze siedzom ludziska nicym ciućmoki. Jaki taki fajcyne ssie, abo i w nosie dłubie, jakby sie chcioł rozumu dokopać.

Tyn rocek, powiym niezgorsy na one różności chłopskiego zywobycio. Nimo jednygo miesionca, zeby ta cosi nowygo nie przyniósł. – Przylatuje ci roz sołtys i goni od chałupy do chałupy z nakozaniem od wójta, coby wiycie kto ino całe portki suknioki mo i jakom takom hadere, niby gurmane zarok sie zbiyroł jachać do Krakowa, bo taki przyseł – befel – ze Szońca. Pyto się kuzdy, na kij fras sie tłuc do Krakowa, a tyn ci pedo, co jakisi Madziar – Chorty – kce sie kóniecnie s-nami uwidzieć ino, zeby w portkach i w inksym starodawnym obleceniu. Ha no, jak potrza to trudno i darmo, trza jachać. Naloz sie i taki, co kcioł tyn Kraków odsiedzieć, ino mu pedzioł sołtys, ze tego nie mozno.

Pojechało tyz nos sporo chłopów i babów z całygo powiatu. Tyn w portkach, inksy w gurmanie cy kaftonie, a poniektóry w samym ino kapelusie górolskim. Poustawiały nas w tym ta Krakowie na tyj ulicy, bez którom tym Madziar Chorty mioł jachać — Strach, kielo sie tyz narodu cejnijakiego uzbiyrało! Te wiycie panowie z Krakowa to ci som barz pchajonce sie ludzie. Popchnie cie taki i jesce nawymyślo, Ale niekta... Poziromy, a tu ci jadzie sinawy panosek w cudacnym kapelusie. Tsza krzyceć: Niek zyje! A no jageś ty — chory – dumo se, niejeden co nie wiedził nazwiska Horty a to ci moze pomóc, to bezco by nie. I krzycymy kielo ino pary. Widać, ze mu sie polepsyło, bo sie piyknie uśmiechnon i zacon machać renkom, ze starcy. Dopiero kie my sie wyrtały z Krakowa, ty my sie zwiedziały, ze tyn Madziar nie był zadyn chory, ino sie pisoł chorty cy jakosi i ze to barz ućciwy ś-nigo Madziar. –

Bez kiela wiecorów beło z tygo – chorygo — śmianio, co haj!

Jesce se nie skońcyło z Madziarem, a to juz zmawiajom, coby jachać do Miemców, ino nie na zarobek, a pokozać róźne kumendyje – Jescebyk nie, myśle se? Uzbiyrało sie nas wsioskiego narodu jaze 35 śtuk, w tym chłopy, chodoki i dziopy. Wyucyli nas ta piyknie tygo, co same nie umiały i jazda do Miemiec. Muzyke me se tyz wzieni, bo jakoz przez muzyki. Łopiekunów beło wiycie dwoch ze Szońca, niby jedyn pon Starosta, a drugiego tom se i zabacuł, jedyn z Krakowa taki barz uaremny, ncony pon Seweryn i z Warsiawy cosik dziesienci, abo i wiencych. Jechał tyz s-nami i Michoł Piksa, tyn wiycie, co to na listecku grywo casem do radyja, casem do piwa i bez to o nim cały świat godo Jak my tama jechały, to juz wiycie z Głosu Podhala, bo to o tym – niby –

Związek Ziem Górskich (Warszawa)

Co zobaczymy na „Zjeździe Górskim“?

Nie wszystkim pewnie wiadome, że wśród regionów górskich w Polsce Sądeczyzna jest pod względem dorobku gospodarczego i kulturalnego regionem najcenniejszym. Historyczne szlaki handlowe z Polski do Węgier biegły wzdłuż Dunajca i Popradu, przez Nowy i Stary Sącz, stwarzając naturalne warunki rozwoju gospodarczego i wysokiej kultury.

Te historyczne momenty wywarły tak wybitny wpływ na życie regionu sądeckiego, że i dzisiaj Sądeczyzna zachowała swój charakter gospodarczy i bierze żywy i cenny udział w życiu kulturalnym państwa. Rozpowszechniona jest tu szczególnie hodowla znanego w Polsce konia sądeckiego, którego szczególnie wyróżnia i nabywa wojsko podczas dorocznych jarmarków, płacąc nie raz kilka tysięcy złotych za sztukę. Nie mniejszą rolę odgrywa tu hodowla różnych ras owiec i bydła. Z hodowlą idzie w parze wysoka kultura rolna, co w górach stanowi podstawę dobrobytu rolnika.

Podczas tegorocznego Zjazdu Górskiego w czasie od 12—15 sierpnia ziemia sądecka zaprezentuje cały swój dorobek gospodarczy w szeregu wystaw i pokazów o charakterze rolniczo-hodowlanym. A więc ujrzymy piękne okazy koni, owiec, plonów rolnych, wyroby ludowe w drzewie, płótnie, z wełny i tp.

Urządzany w czasie Zjazdu Górskiego jarmark-wystawa, pozwoli miłośnikom sztuki ludowej nabyć cenne wyroby po cenach iście ludowych. Jeśli wziąść pod uwagę szereg imprez regionalnych i wyjątkową okazję urządzenia wycieczki do Rożnowa, Szczawnicy, w Pieniny i Starego Sącza, a nadto 66 proc. ulgi kolejowej do Nowego Sącza i powrót do domu, to dochodzimy do wniosku, że warto będzie wybrać się do Nowego Sącza na Zjazd Górski.

Most na Kamienicy

Ściśle mówiąc na rzece tej nazwy, tj na Kamienicy, byłoby zbudować taki most trudniej. Jednak trzeci most na rzece Kamienicy jest koniecznością! Tak zdaje się wszystkim, którzy rzeczy te znają Nie spieszą się jednak ze zrozumieniem tej sprawy czynniki miarodajne. Wiadomo jest Sądeczanom powszechnie, że ich dumna, — stolica Podhala, ciągnie się na długiej przestrzeni od Dunajca aż do dworca kolejowego, właśnie wzdłuż Kamienicy, pozbawionej poza śródmieściem, zupełnie przejścia przez rzekę. A przecież wzdłuż prawego brzegu Kamienicy leży przedmieście, gęsto zaludnione, Zakamienicą zwane! To samo odnosi się do podmiejskiej wsi Gołąbkowice oraz Piątkowej i Kunowa, z których to miejscowości setki pracowników kolejowych spieszą codziennie do pracy w warsztatach kolejowych, nie mówiąc już o masie ludzi, zdążających z tych okolic na dworzec kolejowy, targowicę drzewną i bydlęcą, do Urzędów skarbowych i tp.

Sytuację ratowały dwie wąskie kładki, raczej dla gęsi niż dla ludzi; umożliwiały one jednak z trudem przejście i skrót drogi dwie trzecie. Tymczasem nieokiełzany żywoł, wezbrane nurty górskiej rzeki, jaką jest Kamienica, zerwały dwie kładki, jedną obok młyna Horowitza i drugą pod Białym Klasztorem i uniemożliwiły wszelką komunikację przez rzekę ludzi pieszych na tej przestrzeni.

Czy Zarząd Miasta i dbający tak o jego rozwój ojcowie radni (mówimy to bez ironji) nie uważają, że most na Kamienicy, pod młynem Horowitza nie powinien być już dawno, przy pomocy finansowej Rządu zbudowany? A jeżeli już nie kosztowny most, czy wygodnego przejścia dla pieszych nie powinien był Zarząd Miasta — zbudować niewielkim kosztem, aby oszczędzić niezamożnym ludziom pracy, ciągłych składek na stawianie niepewnych kładek, stających się w czasie powodzi ciągłą igraszką spiętrzonych fal?

Jest jeszcze inne rozwiązanie tej sprawy. Do budowy małego mostu powinno się przyczynić, naszym zdaniem, dowództwo tutejszego pułku. Nie wątpimy ani na chwilę, że dowódca pułku p. pułk. Krajewski, którego cechuje nadzwyczajne na takim stanowisku zrozumienie potrzeb obywatelskich, da swoim dzielnym saperom rozkaz do zbudowania takiego mostu, z materjału, dostarczonego przez czyniki miejskie. Korzyść będzie podwójna: dla saperów będzie małym ćwiczeniem w budowie mostu na niebezpiecznej rzece górskiej, dla obywateli skróceniem okrężnej drogi i oszczędzeniem wydatków na kładki i przewozy promem, czy łódką.

Sprawa jest pilna i nie cierpi zwłoki.

DYR. KOŻUSZNIK.

Czytajcie „Głos Podhala“

Zośka Cabalonka opisuwała doś smyśnie. Dziwujem sie ino ony śliwowice, co jom niby na kuraś miały dawać, kie my mioły swoje pokazuwać, bo jako zywo niy moge se nijak przygodać. Pewnikiem sie dziopinie zakrenciło od cygo innego, a nie od śliwowice. Ze ji tyn Hamburg na dobre wyseł, to po tym jij pisaniu kuzdy sie przekonał, taki wiycie naloz sie u nij talant do gazytki.

Jak se wiecorkami przygodomy o tym naskim Hamburgu, to cłek tero dopierz widzi, kto to som te Miemce. To som, wiycie cyste cholery! Pozirali my na ik porzondki, na organizacyjom, na ik robote i kuzdy se myśloł: trza sie u nos kupy trzymać i brać sie do roboty kielo ino sie zdoli, bo nimo śpasu ś-nimi. Grzecne one som, ze nimo co godać. Przyjmowały tyz nos barz piyknie i pokazuwały różności, a miały sie cym pokfolić. My ta nie głupie, udawały, ze nam to nic a nic nie dziwne. Chociaż między nami pedzieć, wsyćko beło dziwne. Co mie wiycie najbarzi cudowało to to, zem ci nie widzioł ani jedny Miemki tak wystrojne jako to sie u nos widzi. Pytom sie jednygo Poloka z Hamburga o to, a tyn mi to dopierz oświetluł. W Miemcach pado, wsyćka zyjom jednako, nie jako w Polsce, kaj jedne majom tysionce, a drugie wsy. Za to pado nimo tyla przezrobotnych i kuzdy chocia najbiydniejsy zawdy se zarobi na kawałemś chleba, miysa, odzienie i jesce pódzie z familijom w niedziele do kina.

Zasedek wiycie bez przypadek do jednygo Miemca robotnika. Cyściutko mo w miyskaniu, pięknie jaze miło poźryć. Dziecka cysto odziane i zaro zacyny do do mnie śwargotać, a oglondować, a pytać. Gościły mie kawusiom — muse pedzieć, ze tyla beła dobro co u nos na Kalwaryje. — W tym Hamburgu co poźrys, to wsyćkie dźwize, okna, płoty malowane na zielono. Pieknie to wyglondo. Musi ktosi z tych — warstawiaków opiekunów — naskich sepnon o tym Panu Premierowi, bo i w Szońcu wsyćkie płoty malujom sie tera na zielono. W moji wsi to som pon nacelnik pomalowoł se chałupe całom na zielono, coby beło jesce lepsi jak je nakozane.

Kiej juz sie trzymom tyle płotów, to wama pedom, co sie tyla termedyji z tym narobiło, ze strach. Jedne u nos biylom wapnem, inkse jakomsi farbom, ze nie uznos, jaki to je kolor. Wto mo płot jacy trocha ino kiepski, to mu wywracajom. Jedne sie śmiejom, inkse płacom, a po chałupach we wnuku ostaje wsyćko po starymu. Ponoć o to idzie, zeby goście zagranicne widziały przy drógak piekne domy i płoty, bo kto miejska dali ode drogi, to mu wolno mieć płoty takie jakie mioł jesce za swego dziadka. Najgorzy z tymi płotami to majom wójcia i sołtyse. Nic całymi dniami nie robiom, ino oglondujom płoty, cy som malowane, cy som silne. Chytajom sie •jak pijany płotu• wyprógować, cy sie nie wywali do przykopy. A za płotami chwaściska jak se rosły, tak se i rosnom i śmiejom sie z płotów, ze na nich tero kolej przysła.

C. d. n.

Zlikwidować w zdrojach nieuczciwe pośrednictwo!

(Kl.) Prawdziwą plagą dla naszych zdrojowisk i właścicieli will i pensjonatów są rozliczne falangi nieuprawnionych a nawet uprawnionych pośredników. Nie ma się wprost pojęcia, jakimi krętymi i pełnymi najdziwaczniejszych machinacji — drogami, chodzi wynajem mieszkań letniskowych dla gości i jak bardzo ujemnie na ruch zdrojowiskowy wpływają te konkurencyjne,“ zwalczające się wzajemnie mafie pośrednicze.

We wszystkich nieomal zdrojach istnieją biura informacyjne Stowarzyszeń Właścicieli will i pensjonatów, które jeszcze najbardziej bezstronnie informują i przydzielają pensjonatom gości. Istnieje jednak również wiele biur innych, których działalność zasługuje rzeczywiście na publiczne napiętnowanie. Przykładem niech będzie, choćby taka Muszyna, w której 26 właścicieli, zrzeszonych w Tow. Właścicieli Realności podpisało doniesienie do Władz Administracyjnych, skierowane przeciwko pewnemu, nawet koncesjonowanemu biuru pośrednictwa.

Czytamy tam: »iż system lokowania kuracjuszy odbywa się w ten sposób, że kto sowicie zapłaci, ten otrzymuje gości przez cały rok. Natomiast ci, co nie zapłacą takiego haraczu prywatnym jednostkom, kuracjusza na mieszkanie nie dostaną. Nieokupującym się właścicielom zohydza się wszelkimi sposobami wille i pensjonaty, opowiada się, że dane wille wilgotne, zapluskwione, że złe jedzenie i tp. i mimo żądania przez gościa, doprowadzenia do pewnej z góry upatrzonej willi, skierowuję się go gdzie indziej. Zachodzą nawet wypadki, iż chcącym wpisać się na członków Towarzystwa Właścicieli Realności grozi się, iż w razie wpisania się, pewne biuro nie udzieli im ani jednego gościa!

Oto część drobna zarzutów, które świadczą jednak o anormalności w stosunkach wynajmu mieszkań, w jednym tylko zdroju! A podobne stosunki istnieją wszędzie, w Krynicy, Rabce, Żegiestowie i td. Jadący kuracjusz jest już na godzinę przed stacją docelową nagabywanym przez różnych pośredników, informatorów i doradców, którzy niejednokrotnie kłócą się, wyrywają sobie wzajemnie pakunki gościa, ciągną go w tę i tamtą stronę i skierowują ostatecznie nie tam gdzie gość żąda, ale tam gdzie właściciel się opłacił, choćby ta willa czy pensjonat były nawet drugorzędne. Zdarzają się nawet wypadki, że informatorzy potrafią wydobyć z urzędów miejscowych adresy corocznych kuracjuszy, zajeżdżających stale do tej samej willi i informują imieniem tych will, że są zajęte, polecając wille inne!

Sprawę pośrednictwa należałoby koniecznie jakoś unormować, a to zarówno w interesie kuracjuszy — jak i właścicieli i zdrojów, bo stosunki obecne są stanowczo fatalne. Koncesje na pośrednictwo winny uzyskać bezwzględnie, tylko zorganizowane stowarzyszenia właścicieli wzgl. sprawami tymi winny się zająć same Zarządy Zdrojowe, które w tym wypadku będą dawały rękojmię najzupełniejszej bezstronności! A o to właśnie chodzi! Nie można bowiem, w żadnym wypadku dopuszczać do tego, aby w zdrojach mogli żyć, egzystować i zarobkować tylko ci właściciele, którzy się okupią — i aby własnością prywatną trzęśli domorośli gangsterzy nieuczciwego i karygodnego pośrednictwa!



POKAZY OWIEC wejdą w program „Zjazdu Górskiego“. Oto piękny obrazek pasącego się stada, na tle Tatr.

Memoriał o ulgach podatkowych dla inwestycyj w uzdrowiskach

Prezydium Związku Uzdrowisk Polskich złożyło Ministerstwu Skarbu memoriał w sprawie ulg podatkowych dla inwestycyj przeprowadzonych w uzdrowiskach, gdyż one wraz z hotelami i pensjonatami stanowią ważną gałęź przemysłu krajowego.

Nowa ustawa o ulgach inwestycyjnych ogłoszona w Dz. U. R. P. Nr. 26 z 1938 r. (pozycja 224) w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych w pewnych rejonach np. w tzw. trójkącie bezpieczeństwa i na ziemiach wschodnich wprowadziła nietylko rozszerzenie i pogłębienie ulg podatkowych dla tych rejonów, ale po raz pierwszy przyznała ważne przywileje dla szeregu inwestycyj przemysłowych i komunikacyjnych.

Autorom memoriału chodzi o przyznanie ulg dla inwestycyj w uzdrowiskach posiadających charakter użyteczności publicznej. Motywy, które uzasadniają to wystąpienie Związku Uzdrowisk Polskich, niewątpliwie zasługują na przychylne ustosunkowanie się Ministerstwa Skarbu do wniosków memoriału. Są one następujące: Po odzyskaniu niepodległości i zjednoczeniu ziem polskich uzdrowiska, hamowane celowo przez zaborców w rozwoju, znajdowały się — zdewastowane przez wojnę w stanie opłakanym. Inwestycje były niezbędne, aby umożliwić działalność. Rząd chociaż nie pozostał dla sprawy uzdrowisk obojętny, owszem wydał nawet specjalną ustawę w r. 1922, znowelizowaną w r. 1928, stwarzającą podstawy prawne do regulowania życia i rozwoju uzdrowisk, — nie mógł w pierwszych latach przyjść uzdrowiskom z wydatniejszą pomocą finansową i kredytową.

Nawet zapowiedzi pomocy, objęte ustawą nie mogły być wydatniej realizowane, gdyż były wówczas ważniejsze sprawy odbudowy państwa. W ostatnim dziesięcioleciu uzdrowiska o własnych niemal siłach zainwestowały około 50 milionów zł. Kapitały zainwestowane to przeważnie kredyty bardzo obciążające budżety uzdrowisk wysokim oprocentowaniem prywatnym. Rentowność uzdrowisk znacznie podupadła w długim okresie kryzysu gospodarczego. Pomimo, że inwestycje zaspokoiły tylko najważniejsze i najpilniejsze potrzeby, duże niedomagania i braki inwestycyjne istnieją nadal i wymagają dalszych 50 milionów złotych. Uzdrowiska stanowią bogactwa naturalne każdego kraju, są więc cenione przez społeczeństwa i popierane przez rządy. Podniesienie poziomu uzdrowisk i umożliwienie korzystania z leczenia zdrojowiskowego jest niewątpliwie godne poparcia przez czynniki państwowe, zarówno z punktu widzenia gospodarczego jak i ze względu na zdrowie obywatela.

„Zjazd Górski“ w Nowym Sączu
Zawody kajakowe

na trasie St. Sącz — N. Sącz — 14 go sierpnia br. Wszyscy kajakowcy na start!

Dr. MACIEJ ŁACH

Jak Sądeczanie Hamburg zdobywali...

(Dokończenie)

Po odjeździe do hotelu i umyciu się udaliśmy się na statek »Gustloff“, mogący pomieścić 1500 ludzi obok od 400 osób załogi. Na tym statku wyznaczono kwatery dla wszystkich grup, które ze świata przyjechały. Statek pięknie malowany na kremowo, linia cudowna, wewnątrz bardzo piękny, ale nasi górale mówią, że taki sam widzieli w Gdyni.

Po jedzeniu odbyło się generalne „szorowanie“. Rozglądamy się wśród innych grup i dochodzimy do przekonania, że właściwie nasza grupa była jedyną grupą chłopską. Inni to raczej poprzebierani ludzie, występujący w strojach ludowych tylko na pokazie. Górale z Nowego Sącza mogli zaimponować swoją tężyzną i swoim zachowaniem się. Na statku nasi górale strasznie dumni byli, gdy zasiedli do stołu a na każdym była chorągiewka polska.

Po posiłku siadamy do autobusu i zwiedzamy Hamburg. Liczy on 1.700.000 mieszkańców. Port olbrzymi, w środku miasta wielka rzeka Elstera, po której jeżdżą statki. Szereg ulic jak w Wenecji. Pierwszego dnia wieczorem musimy zostać na statku, ponieważ wita wszystkich Dr Ley. Przypadkowo się złożyło, że siedziałem obok jego stolika i nasi górale naokoło, wskutek tego byliśmy fotografowani niezliczoną ilość razy. Wysłuchaliśmy przemówienia Dra Leya z dużym zainteresowaniem, nasi górale słuchali też bardzo uważnie chociaż nic nie rozumieli. Powitanie Dra Leya zostało ogłoszone w prasie w wielu językach między innymi i po polsku, aby każdy bez pomocy tłumacza mógł sobie powitanie to przeczytać. Zmęczeni podróżą o godzinie 12-ej byliśmy w łóżkach, gdyż następnego dnia trzeba jechać na próbę.

Wsiadamy do autobusu, na dach wychodzi nasz turoń, muzyczka Pyrdoła gra, dziewczęta śpiewają, cały Hamburg ogląda się, kto jedzie. Przyjeżdżamy do Ufa-Palace. Jest to kino, obliczone na 2200 osób. Odbywa się próba; występ nie może trwać dłużej niż 15 minut. Przycinaj program, wybieraj najefektowniejsze fragmenty. Po próbie i obiedzie zwiedzamy statkiem port a wieczór występ. Występuje wiele grup zagranicznych. Każda grupa wchodziła z pewnym marszem a orkiestra odgrywała hymn danego państwa. Na samym początku odegrany był hymn niemiecki.

Występowały różne narodowości, z rozmaitymi tańcami, pięknie ubrane, ale wszystko jakieś mdłe i cukierkowate; nie było temperamentu i życia. Oklaskiwano każdą grupę, ale bez przesady można powiedzieć, że życie i temperament wniosła grupa polska. Gdy Polacy zaczęli tańczyć, gdy się pokazał turoń a potym zbójnicki, masa aparatów fotograficznych skierowała się ze wszystkich stron ku nam, czego nie robiono przy występach innych grup. Oklaski co chwilę przerywały ten występ. Dumny byłem kiedy siedząc wśród widzów przysłuchiwałem się ich rozmowom. Nasi górale przeszli samych siebie, bo ta olbrzymia sala, to poczucie, że się jest za granicą i że się nosi odpowiedzialność za występ: robiły swoje. To też nic dziwnego, że czuło się sympatię sali do niesłychanie barwnej i pełnej temperamentu grupy.

Po występie w Ufa Palascie wróciliśmy syci sławy do domu. Myślałem, że występom już koniec, gdyż każda grupa miała raz tylko występować. Na drugi dzień w wielkiej hali, tzw. „Hanseatenhalu“ w której może się zmieścić 40.000 osób, miały występować grupy niemieckie, które pierwszego dnia nie występowały. Rano drugiego dnia mieliśmy jechać do ogrodu zoologicznego. Tymczasem w ostatniej chwili padł rozkaz, że Polacy będą występować w „Hanseathenhalle“ i że przede wszystkim musi być zbójnicki. Wsiadamy do autobusu i jedziemy. Wchodzimy do tej sali i serce nam zamarło na widok takiego kolosu! Okazało się, że z 17 grup, które występowały dnia poprzedniego wyznaczono na dzisiaj tylko pięć, w tym grupę naszą. Odbywa się próba, nasi tańczą pierwszorzędnie. Po próbie trzeba cały program odegrać na wolnym powietrzu, bo chcą naszą grupę filmować. Oprócz filmowców zebrała się niesłychana ilość ludzi. Piksa jako święty otoczony „dziopkami“ jest fotografowany na wszystkie strony, ale nie tylko on, nasze czarno i płowo okie dziopy cieszą się też wielkim wzięciem zawodowych fotografów, nie mówiąc już o amatorach. Po południu byliśmy w ogrodzie zoologicznym, gdzie widzieliśmy rozmaite piękne zwierzęta, ptaki i td.

Wieczorem jedziemy do „Hanseatenhali“. Nastrój fenomenalny gdy człowiek zobaczył 40.000 ludzi oniemiał! Punktualnie o wyznaczonej godzinie rozpoczyna się widowisko. Pierwsze odezwały się fanfary, wyszła orkiestra młodych chłopców z Norwegii, za nimi chorążowie a wśród nich w pierwszym rzędzie Piksa. Bardzo pięknie to wyglądało i serce rosło; Piksa szedł dumnie, że może nosić polską chorągiew wśród tylu narodowości, a myśmy z niego dumni byli, bo wspaniale wyglądał. Wychodzą na scenę nasi, ludzie biją brawo. W czasie tańca już to przerywano taniec brawami, to znów były chwile, że ludzie dech w piersiach wstrzymywali, żeby podziwiać ten niesłychany temperament, z jakim nasi chłopcy tańczyli zbójnickiego. Podkreślała to cała hamburska prasa.

Na drugi dzień wielka defilada przed P. Drem Leyem, zaproszonymi gośćmi i całym korpusem konsularnym. Korpus konsularny w Hamburgu jest największym na świecie. Wyjeżdżamy naszym kochanym autobusem, rozśpiewani i rezegrani. Przyjeżdżamy na miejsce, tam nas wysadzają i rozdzielają według alfabetu francuskiego, jako języka dyplomatycznego. Miejsce wypadło nam między Norwegią a Portugalią. Było to dobre miejsce, bo Norwegowie to byli chłopcy z „trąbami“, a portugalska grupa była mała i bezbarwna. Nasz strój niesłychanie barwny odbijał od wszystkich. Na ulicy wydarzyła się niezmiernie wzruszająca scena, gdy stanęliśmy na ulicy z okna zawołano: „Niech Żyje Polska“. Ten okrzyk patriotyczny dodał naszym góralom takiej werwy, że na cześć Polki hamburskiej odtańczyli na ulicy góralskiego — ale jak? Za chwilę jakaś kobieta chce coś powiedzieć, zaczynamy rozmawiać. Jest z Marcinkowic a więc z pod Sącza mówi, że 23 lat jest w Hamburgu. Ze wzruszenia nie może słowa wymówić. Ma w Marcinkowicach rodzinę Smajdorów, ze łzami podaje adres i prosi o wiadomość. Co chwilę ktoś podchodzi i zagaduje, dużo Polaków z Hamburga i okolic garnie się do nas rozmawia, ściska ręce rodaków. Dumni są z nas. Maszerujemy. Co chwilę tłum wznosi okrzyki „hurra“ itp. Tłum jest ogromny, na przestrzeni 3 km było około 200.000 ludności, wszystkie domy, dachy i okna obsadzone ludźmi, nie mówiąc już o trybunach. Wyczuwa się sympatię, wionącą w stronę naszych górali. Co chwilę z tego tłumu wyrywają się okrzyki „Niech Żyje Polska“. To Polacy z Hamburga, Lubeki i tp.

Hamburg jest miastem poważnym, nie entuzjazmującym się tak prędko, a myśmy w tym tłumie byli przedmiotem ciągłych owacji. Także ta wielka ilość fotografowań i filmowań świadczy o tym, iż Polacy, dzięki swym występom i strojom byli ogromnie popularni, cieszyli się ogromną sympatią i pierwsze zajęli miejsce wśród zespołów. Pochód był śliczny. W pewnym miejscu musimy się wstrzymać a tłum zaczyna nagle śpiewać piosenkę o „Najpiękniejszej dziewczynie w Polsce“. Dowód to samorzutnej sympatji, a nie jakiegoś nakazu!

Kiedy wszystkie grupy przedefilowały, Niemcy urządzili korowód. Były tam: personifikacje, przedstawiające winobranie, rodzaj naszych dożynków, personifikacje muzyki, muzy i td. i td. Korowód przepiękny i urządzony z dużym smakiem.

Zmęczeni ogromnym upałem, przyjechaliśmy do domu, zjedliśmy z apetytem objad, wymyliśmy się pod tuszem, zadowoleni, że już nic poza zabawą ludową nas nie czeka. Nagle padł rozkaz, że polska grupa ma jeszcze raz wystąpić i jeszcze raz nas zabrano na występ do ogrodu botanicznego, gdzie ustawiono sceny, na których pewne zespoły musiały ponownie wystąpić. I tu przyjęto naszych z niekłamanym zachwytem.

Wieczorem na rzece Elsterze, gdzie ustawiony był pomost oświetlony reflektorami, wychodzi szereg nimf, balet opery hamburskiej i z odległości 400-tu m zdaje się nam, że to taniec nimf na morzu. Po tym tańcu puszczano sztuczne ognie na przestrzeni 1/2 km. Czegoś podobnego nikt z nas nie widział. Kiedy te ognie sztuczne pękają zdaje się, że jest to grzmot karabinów maszynowych. Wtym opadają dymy i widzimy masę chorągiewek wszystkich państw. Jakaż była radość naszych, że pierwsza chorągiew, to chorągiew polska. Po tych pięknych ogniach sztucznych i po kolacji odbyło się na statku tzw. święto pokładowe, a statek był cudownie iluminowany. Z daleka wydawało się, że wszystkie żarówki wiszą w powietrzu. Ta niesłychana ilość świateł tworzyła bajkę prawdziwą. I nasi rozpoczęli znów tany, zawiązali znajomości bardzo szerokie. Litwini, początkowo chłodni zaczęli później coraz bardziej do nas się garnąć; pokazało się, że byli to studenci litewscy. Byli i tacy, co

umieli po polsku. Na zabawach Litwini tańczyli prawie wyłącznie z Polkami. Widać tradycja Budrysa jest jeszcze żywa i aktualna. Ale bo i nasze dziopki były jak łanie.. Mieszały się stroje, mieszali się ludzie. Grek w spódnicy tańczy z Jugosłowianką w spódnicach (Mułzumanka), kłapały drewnianymi chodakami Holenderki, ogniste Węgierki fruwały, ukazując 8 spódnic (tyle każda miała na sobie!) Bawiliśmy się do rana!

Na drugi dzień wsadzono nas do pociągu pospiesznego; miejsca były zarezerwowane i przyjechaliśmy do Berlina, gdzie zatrzymaliśmy się od godziny 12 20 do 5.45 po czym wsiedliśmy do pociągu pospiesznego w Berlinie i przyjechaliśmy do Nowego Zbąszynia. Celnicy niemiecy bardzo uprzejmi a górale zaczęli na peronie tańczyć. Niemcy żadnej rewizji nie robili a wieść ta doszła i do naszych celników. Wjechaliśmy z szumem do Zbąszynia, a celnicy oniemieli na widok rozhulanego tłumu i rozjaśnili swe oblicza a nawet prawdziwy uśmiech ukazał się na ich twarzach. Był to chyba jedyny uśmiech celnika polskiego a wzbudził go taniec i piosenka sądecka. Wypiwszy po jednym naszej kochanej monopolki ruszyli nasi w tany na dworcu. Ziemia dudniała, celnicy zapomnieli o rewizji i jeno się przypatrywali, jak to górale i dziopy ze Sącza po podboju Hamburga do Ojczyzny wracają!

Młodzież wobec zagadnień chałupnictwa

Jednym z najtrudniejszych i najbardziej zabagnionych zagadnień społecznych jest sprawa chałupnictwa. Wielokrotnie już opisywano skandaliczny wyzysk, uprawiany w ośrodkach pracy chałupniczej, to też nie ma potrzeby opisów tych i budzących grozę obrazów powtarzać. Jedynym dotychczas wynikiem tych wszystkich alarmów prasowych pozostało sformułowanie żądań wydania ustawy chałupniczej. Żądanie to wydaje się całkowicie uspakajać nasze sumienie społeczne.

Tymczasem należy sobie zdać sprawę z tego, że takie stawianie zagadnienia jest właściwie jedynie piłatowym umyciem rąk.

Pierwsze już próby ustawowego rozwikłania zagadnień chałupnictwa — próby wprowadzenia umów zbiorowych musiały przekonać każdego, kto chce trzeźwo patrzeć na rzeczywistość, że doświadczenie dało tu wynik zdecydowanie ujemny. Umowa zbiorowa w chałupnictwie staje się natychmiast fikcją, pokrywającą formalnym przepisem rzeczywistość, tym bardziej groźnie ropiejącą — im się ją staranniej zasłania. Przepisy prawne, oparte na doświadczeniu organów, sprawujących opiekę i kontrolę w dziedzinie pracy najemnej nie dają i dawać nie mogą pożądanych efektów tu, gdzie struktura gospodarki pracą i kapitałem, oparta jest na całkowicie odmiennych podstawach, a formy współpracy i wyzysku, przybierają postać szczególną, gdzie indziej nie spotykaną.

Być może, iż legislatywne rozważanie zasad sprawy chałupnictwa może wnieść nieco światła, uzdrowienia jednak stosunków w tej dziedzinie można tylko oczekiwać od gruntownej przebudowy organizacji chałupnictwa, czego nie dokona sama ustawa, nawet najlepsza.

I tu właśnie otwiera się ogromne, wdzięczne, a prawie całkowicie dotychczas zapoznane pole dla działalności młodzieży.

Kalkulacja „przedsiębiorców", korzystających z pracy chałupniczej jest, jak wiemy rabunkowa, oparta na maksymalnym wyzysku, bowiem taka tylko metoda może tu dawać doraźny i wysoki zarobek. Praca oparta na zasadach gospodarczo racjonalnych, a więc naprzykład organizowania i prowadzenia spółdzielni chałupniczych dawać musi przez wiele lat zyski bardzo skromne, niezbyt ponętne dla handlowców i przemysłowców typu kapitalistycznego. Jednakże młodzież, wyrobiona w ideałach pracy społecznej, nie obarczona jeszcze obowiązkami utrzymania rodzin, znaleźć może właśnie w chałupnictwie piękny teren pracy i zarobku skromnego, ale wystarczającego na utrzymanie, a rokującego nadzieję pewnego, choć powolnego wzrostu.

Z drugiej strony współdziałalność wydaje się najwłaściwszym instrumentem przebudowy struktury gospodarki chałupniczej; jednakże samorzutnego powstawania spółdzielni chałupniczych nie można oczekiwać, gdyż ludzie wchodzący tu w grę nie potrafią spółdzielni założyć, ani prowadzić. Trzeba do tego kierowników umyślnie wyszkolonych lub przynajmniej uzdolnionych. Organizacje młodzieżowe niewątpliwie posiadają takich w swych szeregach, to też zwrócenie baczniejszej uwagi na zagadnienie chałupnictwa mogłoby stać się dla młodzieży doskonałą bramą wypadową „do szerokiej działalności publicznej "

Byłoby zapewne pożądane, aby np. w gimnazjach kupieckich wprowadzono specjalne wykłady i ćwiczenia, uczące pracy z chałupnikami — może nawet nie byłoby trudne uzyskanie takiego uzupełnienia programów szkolnych. Tymczasem jednak, dla działania szybkiego — należałoby zorganizować przynajmniej specjalne korsy dla spółdzielców chałupniczych.

W każdym razie jedno wydaje się niewątpliwe — w dzisiejszym stanie rzeczy rozwiązanie sprawy chałupnictwa leży w ręku młodzieży i młode pokolenie winno się tą sprawą jak najszybciej zainteresować i przystąpić de działań kontrolnych.

Konstanty Laskowski b. poseł (Gorlice).

Walory i potrzeby uzdrowiskowe, letniskowe i turystyczne ziemi Gorlickiej

2) C. d.

Nie należy zapominać. że Gorlice, leżące na samym pograniczu obszaru narodowościowego polskiego i łemkowskiego, stanowią właściwą bramę wypadową w głąb Łemkowszyzny zachodniej w jej głównej siedzibie, obejmującej największe skupienie ludności łemkowskiej, że więc budowa projektowanej kolei, mającej biec przez obszary łemkowskie w powiatach gorlickim i nowosądeckim, pozbawione dotychczas tego środka komunikacyjnego – posiada także doniosłe znaczenie ze stanowiska polskiej racji stanu

Ale poprawa komunikacji — to byłaby dopiero jedna część zadania. Druga, również jeśli nawet nie więcej ważna, to należyte zagospodarowanie powiatu pod względem letniskowym. Sprawa ta leżała dotychczas prawie zupełnie odłogiem. Przyczyna tkwiła częściowo tylko w opisanej wyżej niekorzystnej sytuacji geograficznej i nieodpowiedniej komunikacji kolejowej, utrudniającej dostęp do powiatu gorlickiego. Brak było bodźca do pracy w tym kierunku. Skoro letnik tu nie zjeżdżał, albo był tylko rzadko spotykany gościem, nie było dla kogo urządzać letniska. Odmienne stanowisko zajmowały tylko poszczególne jednostki lub drobne grupki, rozumiejące znaczenie ruchu letniskowego i starające się o skierowanie go w powiat gorlicki, ale wysiłki ich odosobione i nieskordynowane nie mogły wpłynąć na zmianę stosunków, skoro ogół ludności nie widział w tem interesu dla siebie. I tu tkwi sedno rzeczy. Sprawa była stawianą dotychczas fałszywie. Należy ją odwrócić. To głównie w nas samych tkwi właściwa przyczyna zastojów w tej dziedzinie. My sami musimy najpierw stworzyć letnikowi odpowiednie warunki pobytu w tym powiecie. Na ślepo letnik tu nie zjedzie. Trzeba mu z góry zapewnić pewne minimalne bodaj wygody i możność przebywania w danym środowisku, jak odpowiednie i odpowiednio położone mieszkanie, stosowne wyżywienie, możność kąpieli wodnych i słonecznych i tp. Gdy tego niema, letnik się nie zjawi, a jeżeli nawet przyjedzie, to jeszcze prędzej odjedzie.

Zrozumienie tego stanu rzeczy robi postępy. Dochodzimy do przekonania, że są to czynności, które musimy sami wykonać, a w których nikt nas nie wyręczy. Poprawa staje się widoczną. Wybitne zasługi w tym kierunku położył Urząd Wojewódzki Krakowski, w szczególności jego Wydziały Komunikacyjno-Budowlany i Samorządowy, które dokła-

Kadry młodych kupców muszą być liczne i należycie przygotowane

Dobrze zorganizowany handel jest jednym z zasadniczych czynników rozwoju życia gospodarczego w kraju. Jest to zasada ogólnie znana i uznawana, aczkolwiek do jej realizacji prowadzi droga daleka i trudna.

Poziom organizacji i stopień sprawności aparatu wymiany zależy przede wszystkim od poziomu organizacji i wydajności poszczególnych przedsiębiorstw handlowych, to zaś z kolei od stopnia przygotowania zawodowego kupca. Im wyższy bowiem jest stopień kultury zawodowej kupca, tym lepsza będzie organizacja jego przedsiębiorstwa, lepsza metoda zakupów i sprzedaży jego towarów, lepsza obsługa klienteli i racjonalniejsze metody kontroli.

W Polsce zagadnienie wykształcenia kadr odpowiednio przygotowanych młodych kupców posiada specjalne znaczenie. Dzieje się to z dwóch przyczyn. Pierwszą z nich — to niewątpliwy fakt, że skutkiem wiekowych zaniedbań handel nasz został w ogromnym stopniu opanowany przez elementy niepolskie. Druga — to stosunkowo niski poziom przygotowania zawodowego dużej części naszego kupiectwa.

P. Jan Chodorowski w referacie, wygłoszonym na kongresie kupiectwa chrześcijańskiego, podaje wyniki ankiety, dotyczącej poprzedniego zawodu 1085 osób. trudniących się obecnie handlem:

zawodowi kupcy	241	osób,	22,2	proc.
rzemieślnicy	240	„	22,1	»
pracujący w rolnictwie	94	„	8,7	»
pracujący w przemyśle	30	„	2,8	„
urzędnicy	135	„	12,4	„
zawody różne	99	„	9,1	„
bez określonego zawodu	246	„	22,7	»

Z przytoczonych danych wynika jasno, że znakomita większość naszego kupiectwa nie posiada odpowiedniego przygotowania do swego zawodu. Są to najczęściej urzędnicy lub rzemieślnicy, którzy z najróżnorodniejszych powodów porzucają swą pracę zawodową i przechodzą do handlu, gdzie się spodziewają lepszych zarobków.

Zjawisko to nie miałoby ujemnego znaczenia dla życia gospodarczego państwa, gdyby elementy, w ten sposób zasilające nasz handel, przechodziły przedtym przeszkolenie w zawodzie kupieckim. W praktyce najczęściej tak nie jest, co zresztą odbija się fatalnie na kieszeni zainteresowanych i jest przyczyną licznych upadłości.

Zmienić ten niezdrowy stan może jedynie przez szkolenie w zawodzie kupieckim licznych kadr młodzieży.

Kształcenie młodych w zawodzie kupieckim może odbywać się dwoma drogami: 1) drogą nauki zawodu w przedsiębiorstwie handlowym, uzupełnionej nauką w szkole dokształcającej, 2) w szkole handlowej, po której ukończeniu następuje odpowiedni okres praktyki.

Ten pierwszy sposób kształcenia młodych kupców wywołuje obecnie daleko idące zastrzeżenia. Znaczny bowiem odsetek pracodawców niejednokrotnie zapomina o swych obowiązkach nauczycieli i zamiast kształcić młodych, wykorzystują ich jako tanią siłę roboczą.

W tych warunkach wydaje się słuszny, wysunięty przez p. J. Chodorowskiego, postulat przeprowadzenia ścisłej selekcji przedsiębiorstw, którym wolno trzymać uczniów kupieckich oraz sprawdzania wyników tej nauki. Kto chce uczyć drugiego, sam winien wykazać się odpowiednim przygoto-

Wielkie uroczystości w Zamościu z udziałem Pana Marszałka Śmigłego-Rydza



W niedzielę odbyły się w Zamościu wielkie uroczystości przekazania armii darów ufundowanych przez społeczeństwo ziemi zamojskiej, oraz wręczenie Panu Marszałkowi dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Zamościa.

Na zdjęciu — burmistrz miasta Zamościa wręcza Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi przy powitaniu chleb i sól.

---

dają wszelkich starań, by podległy ich działalności obszar Województwa Krakowskiego, posiadający pierwszorzędne warunki zdrojowiskowo-letniskowe i turystyczne, zajął też przodujące w tym względzie stanowisko, odpowiadające jego znaczeniu w omawianej dziedzinie. Żywą i skuteczną inicjatywę w tym kierunku wykazuje także założony przed rokiem Związek Letniskowy Powiatów i Gmin Województwa Krakowskiego z siedzibą w Krakowie, mający na celu pobudzenie do pracy w tej sprawie wszystkich powiatów i gmin Województwa Krakowskiego, jako naturalnych przedstawicieli regionalnych interesów letniskowo-turystycznych.

Dzięki własnej inicjatywie popartej impulsem płynącym z tych dwóch ośrodków, powołał Wydział Powiatowy Gorlicki w ciągu ubiegłego roku na nowo do życia Powiatową Komisję Letniskowo-Turystyczną w zmienionym i uzupełnionym składzie, która też natychmiast rozpoczęła intenzywną działalność organizacyjną, dążąc do zorganizowania gminnych komisji letniskowo-turystycznych we wszystkich gminach miejskich i wiejskich powiatu gorlickiego. Do tej pory praca organizacyjna już została ukończona. Rady gminne we wszystkich gminach dokonały wyboru takich komisji na podstawie regulaminu wzorowego, opracowanego przez Zarząd Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej. W niektórych gromadach, wykazujących większe nasilenie ruchu letniskowego, powołano do życia podkomisje gromadzkie o tych samych celach i zadaniach. W ten sposób w obrębie działalności powiatowej Komisji Letniskowo-Turystycznej został zmontowany i uruchomiony aparat samorządowo-administracyjny, powołany do zrealizowania jej zamierzeń i obejmujący swym zasięgiem najdalsze zakątki naszego powiatu. Obecnie powiatowa Komisja Letniskowo-Turystyczna w naturalnym rozwoju swojej działalności dąży do zogniskowania w swych rękach akcji propagandowej, przez odpowiednie przygotowanie terenu tudzież przez nastawienie umysłów ludności we wskazanym kierunku i zwrócenie jej uwagi w pogadankach odczytach na to zagadnienie tak doniosłe dla niej pod względem gospodarczym. Gdy w ten sposób powiat zostanie zagospodarowany w kierunku letniskowym, gdy letnik się przekona, że nietylko znajdzie tu pomieszczenie i utrzymanie, lecz że wszystko to otrzyma w stanie doborowym, można być pewnym, iż powiat gorlicki potrafi w niedługim czasie wyzyskać w pełni swe walory letniskowe. Ziemia gorlicka już wstąpiła na tę jedynie wskazaną drogę, wiodącą niewątpliwie do zamierzonego celu, pokładając wielkie nadzieje w niedawno zamianowanym dla Gorlic staroście powiatowym p. Mr. Styczyńskim, który przybywszy do nas z Żywca, a więc z powiatu mocno zaawansowanego w dziedzinie letniskowo-turystycznej, przywiózłszy stamtąd bogate doświadczenie, wykazuje pełne zrozumienie dla tego zagadnienia i dużo inicjatywy w tym kierunku.

C. d. n.

waniem. W interesie młodego narybku kupieckiego należy domagać się pewnego cenzusu, przygotowania i etyki dla tych kupców, względnie kierunków nauki praktycznej w przedsiębiorstwie, którzy mieliby prawo uczenia zawodu młodych handlowców.

Jeżeli chodzi o formę sprawdzania wyników nauki praktycznej, to tu p. Chodorowski proponuje wprowadzenie przymusu rejestrowania przez pracodawcę przebiegu tej nauki oraz zakończenia jej formą egzaminu sprawdzającego.

Potrzeba kontroli wyników nauki praktycznej jest mniejsza tam, gdzie uczeń ma możność uczęszczania do szkoły dokształcającej. Na nieszczęście szkoły handlowe tego typu liczyły w r. 1936|37 zaledwie 9.627 uczniów. Nie mamy wprawdzie danych, ile młodzieży uczy się zawodu u kupców, ale wydaje się rzeczą bezsporną, że liczba ta kilkakrotnie przewyższa liczbę uczniów handlowych szkół dokształcających.

Drugą drogą, która wiedzie do zawodu kupieckiego są zawodowe szkoły handlowe. Należą tu:

a) 3 i 4 letnie gimnazja kupieckie dla młodzieży, która ma ukończoną 6 klasową szkołę powszechną. Przygotowują one młodzież do pracy w handlu towarowym przede wszystkim detalicznym, a częściowo i hurtownym oraz w administracji handlowej.

b) 2 i 3-letnie licea handlowe dla absolwentów gimnazjów ogólnokształcących lub zawodowych, przygotowujące młodzież do bardziej odpowiedzialnej pracy w handlu towarowym oraz do pełnienia czynności handlowych w innych dziedzinach gospodarczych (przemysł, bankowość, transport i t. p.)

Pośrednim typem są szkoły przysposobienia handlowego. Są to szkoły roczne i mogą być przeznaczone bądź to dla absolwentów szkół powszechnych jako szkoły przysposobienia I-go stopnia, bądź też dla absolwentów gimnazjów (szkoły przysposobienia kupieckiego II go stopnia).

W latach 1934|35|36|37 zostały opracowane nowe programy dla wszystkich typów szkół handlowych, przystosowując je do potrzeb zawodu. Obecnie w szkołach tych są wykładane następujące przedmioty: towaroznawstwo, reklama, organizacja i technika handlu, geografia gospodarcza, prawo handlowe i tp. W wykonaniu programu zwraca się specjalną uwagę na rozbudzenie w młodzieży inicjatywy i przedsiębiorczości, oraz zapału do pracy w handlu towarowym. Celom wychowawczym i kształceniu służą takie środki jak: obowiązkowa praktyka młodzieży w sklepach, urządzanie wycieczek i lekcyj praktycznych we wzorowo prowadzonych przedsiębiorstwach i tp.

W ten sposób ułożone programy szkół handlowych wpłyną w znacznym stopniu na dopływ do naszego handlu dobrze przygotowanych, młodych sił, które przyczynią się do jego rozwoju i podniesienia poziomu. Zwłaszcza, że i młodzież, zdając sobie sprawę ze znaczenia handlu dla rozwoju gospodarczego państwa, coraz liczniej garnie się do zawodowych szkół handlowych.

„Dni Gór"

w Nowym Sączu

12, 13, 14, i 15 sierpnia br.

Sezon kąpielowy w Wysowej

Zaniedbana i do niedawna zapomniana „uboga krewna Krynicy i Szczawnicy", Wysowa z roku na rok pomimo wiele braków staje się coraz to więcej ulubionym miejscem kuracyjnym inteligencji pracującej, która należycie ocenia wielkie walory tutejsze. Woda ze zdroju „Słonego" to znakomita szczawa alkaliczno-słona, zbliżona do Józefiny szczawnickiej, a z zagranicznych – przewyższająca wody emskie i gleichenberskie; ma ona od dawna wyrobioną i uznaną przez świat lekarski opinię jednej z najlepszą wód tego rodzaju; zdrój „Wacław" daje świetną szczawę żelazistą, zbliżonych do szczaw żelazistych krynickich, a z zagranicznych – do franzensbadzkich, wreszcie „Józef" daje wodę dyetetyczną, podobną do Giesshüblera. Inne zdroje dostarczają znakomitych wód do kąpieli, niezwykle bogatych w kwas węglowy i sole mineralne.

Kuracjusze sciągają tu już nie tylko, jak dawniej, z miast pobliskich i Krakowa, i nie tylko z Warszawy, ale i z Poznańskiego i Śląska, a nawet z Wileńszczyzny. Bo też Wysowa prócz bardzo cennych wód, skutkujących w leczeniu chorób narządu oddechowego, serca, przewodu pokarmowego, narządu moczowego, chorób przemiany materji i chorób kobiecych, na bardzo dobre warunki klimatu podalpejskiego. Położona w Beskidzie Środkowym, w szerokiej, nasłonecznionej dolinie rzeki Ropy, otoczona górami, sięgającymi do 1000 m. n. p. m., o stokach łagodnych, przedstawia śliczny zakątek górski, w którym nie tylko kurację można przeprowadzić, ale i wypocząć w ciszy, zdala od gwaru modnych zdrojowisk. Wysowa z jej pięknym, spokojnym krajobrazem szczególnie nadaje się dla osób, przemęczonych w biurach, fabrykach, wśród gwaru i szumu ośrodków przemysłowych i wielkich miast. Niechże jednak nie przyjeżdżają tu ci, co pragną kina, teatru, koncertów, kawiarni, dancingów i całorocznych bridge'ów, bo ich tu nie znajdą; tu przyjeżdża się na kurację, wypoczynek, dla odprężenia nerwów. Wysowa ze względu na swe położenie geograficzne, wartości klimatyczne i bezcenne wody lecznicze oraz taniość utrzymania winna się stać najbardziej wskazanym zdrojowiskiem i letniskiem dla C.O.P.

W kilku tutejszych pensjonatach jest pełno; co lepsze i schludniejsze mieszkania u gazdów zajęte; to też wiele osób, pragnących tu kurację odbyć, nie znajduje pomieszczeń; za mało się tu buduje, choć od lat paru ruch budowlany nieco się ożywił. Domy wznoszone są nie tak prymitywnie, jak dawniej; są już dwa domy z wodociągiem, kanalizacją i centralnym ogrzewaniem (Marysin), domy dawniej zbudowane, remontują się i ulepszają. Jest tu do nabycia dużo niedrogich ładnych parcel na dobrych terenach budowlanych, a materiały budowlane też niedrogie.

W bardzo ładnym kościele rzymsko-katolickim, zbudowanym według projektu architekta Mączeńskiego z Warszawy, nabożeństwa już się odbywają; budowa wieży, w której mieścić się będzie chór i dzwonnica, jest na ukończeniu. Konsekracja kościoła ma się odbyć 21 sierpnia r. b.

Zaroiło się tu od harcerek, które dwa obozy rozbiły; jeden z nich szczególnie dobrze ulokowany przy przełomie potoku Szumiaka, na siodle Wilczego Horbka, z którego roztacza się rozległa piękna panorama.

Czytelnia Tow. Szkoły Lud. ożywiła bardzo swą działalność. W lokalu ofiarowanym bezinteresownie na cały rok przez p. M. Wężykównę, urządzono świetlicę, w której kuracjusze mogą spędzać na pogawędce i czytaniu godziny, wolne od zabiegów leczniczych. Brak takiego lokalu dawał się dotkliwie odczuwać, zwłaszcza w dni słotne. Umeblowanie świetlicy w stylu ludowym jest w robocie; stanowić ono będzie bardzo miłą całość, tchnącą swojskością. Również organizuje się tu kółko rolnicze.

Do Wysowej dojeżdża się autobusem z Gorlic. Pożądanym jest stworzenie, w przyszłości komunikacji autobusowej między Wysową a węzłową stacją kolejową Stróże (przez Grybów), na której zatrzymują się i pociągi pospieszne; takie połączenie dogadzałoby kuracjuszom bez względu na to, z której strony przybywają.

Powiatowy Zarząd Drogowy dużo w czasach ostatnich robi w Wysowej: reguluje się drogi, układa chodniki, naprawia mosty, buduje się nowy most na potoku Medindek; dzika do niedawna droga główna przez wieś nabrała już wyglądu kulturalnego. Wysową żywo zainteresował się obecny starosta mgr. Julian Styczyński. Wysowa dużo sobie z tego powodu obiecuje i ma nadzieję, że jeżeli prace pójdą dalej w tym kierunku, to wkrótce zmieni się bardzo na korzyść. Należy jej się to słusznie!

JAN LUBICZ.

Wysowa, w lipcu 1938 r.

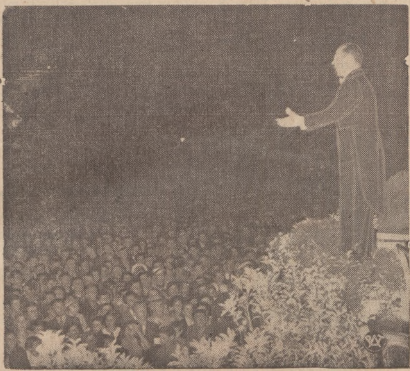
50 milionów zł ofiaruje Rząd na spłaty rodzinne wsi

(Kl.) W celu zapobieżenia coraz większemu rozdrabnianiu drobnej własności rolnej, pośpieszył rząd wyasygnowaniem pewnych kwot na tzw. spłaty rodzinne, o czym już pisaliśmy. Na skutek jednak wyczerpania tychże kredytów zostało udzielanie tych pożyczek wstrzymane.

Ostatnio nadchodzą wiadomości, że Rząd przeznaczy na cele spłatów rodzinnych dużą sumę 50 milionów złotych, które już wkrótce będą rozprowadzane przez banki. Okres spłat ma być rozłożony na 20—25 lat i to przy niskim i nadzwyczaj dogodnym oprocentowaniu.

Ofiarujcie eksponaty do Muzeum Ziemi Sądeckiej

Koncert JANA KIEPURY na rynku Starego Miasta w Warszawie



W ub. sobotę na rynku Starego Miasta w Warszawie odbył się koncert Jana Kiepury, z którego dochód artysta przeznaczył na cele stołecznego Komitetu Pomocy Dzieciom, oraz na fundusz wdów i sierot po dziennikarzach przy Syndykacie Dziennikarzy Warszawskich.

Zdjęcie przedstawia Jana Kiepurę podczas koncertu.

—O—

1½ grosza odszkodowania za zniszczone drzewko!

(Nie wolno krzywdzić chłopa!)

(Klem). W powiecie nowosądeckim istnieją pewne prywatne, leśne rezerwaty zwierzyny łownej wielkiej własności jak np. jeleni, które to rezerwaty graniczą z ubogimi lasami i przylaskami chłopskimi. Zwierzyna ta wyrządza b. często drobnej własności chłopskiej szkody, obgryzając korę młodych drzew i drzewek. Wypadki takie zaszły ostatnio na terenie Przysietnicy i Moszczenicy.

Pokrzywdzeni właściciele, w dochodzeniu swej szkody, wyprowadzili urzędowych taksatorów gromadzkich, którzy ocenili szkodę, powstałą wskutek obgryzienia, przeciętnie na 4 zł od drzewka. Być może, że otaksowanie to, ze względów subiektywnych (taksatorzy wiejscy) było nieco za wysokim, jednakże odnośny p. leśniczy rewirów zaoferował w drodze ugody 50 gr od zniszczonego drzewka. Właściciele, wobec wyraźnie wyższych szkód nie zgodzili się i udali się do Urzędu Rozjemczego.

I tu następuje rzecz niezrozumiała! Urząd Rozjemczy przyznaje chłopom odszkodowanie, w wysokości 1 1/2 (słownie półtora). 3 1/2 a najwyżej **6 groszy**(.) od zniszczonej sztuki! Jeśli wziąć pod uwagę orzeczenie, bądź co bądź »**urzędowych**« taksatorów wiejskich, oferowaną kwotę dobrowolnej umowy i groszowe odszkodowanie, orzeczone rozjemczo — znajdujemy tak dużą różnicę, która aż nadto wyraźnie świadczy, że sprawa nie jest w porządku!

Zbiedzony nasz chłop, posiadacz ułamków morgowych lasu nie może ponosić tego rodzaju szkód i winien uzyskać należne odszkodowanie, szczególnie jeżeli właścicielem rewirów są posiadacze dziesiątków tysięcy morgów. Opieranie się na cenach odszkodowanych Lasów Państwowych (a na tych oparł się Urząd Rozjemczy) nie powinno mieć tu zastosowania, bo lasy państwowe oddają za te ceny cienkie, zeschnięte patyki a nie zdrowe drzewka.

Dlatego nie wchodząc w to i nie przesądzając, czy zubożeni właściciele pójdą na. dalszą drogę sprawiedliwości, co pociąga za sobą wysokie koszta — czy też nie, jesteśmy pewni — że szczególnie wobec hasła „Frontem do wsi" zainteresują się tą sprawą nasze Władze Administracyjne i nie dopuszczą do krzywdy drobnego, wiejskiego, małorolnego posiadacza.

Obywatelskie stanowisko PP.

Dawniej bywało tak, że jak prasa, w interesie zresztą publicznym poruszyła pewną bolączkę czy potrzebę, zainteresowała się notatką dana władza czy ugrupowanie społeczne i starała się sprawę, w miarę możności załatwić. Dziś utarł się brzydki obyczaj, że nie tylko tygodnik, ale i codzienne, choćby największe pismo, rzucając pewne postulaty — pisze de facto, jak to mówią „do ściany" — bo gazeta swoje, a rzeczywistość swoje! „Niech sobie tam piszą!" Podobnie jest i na naszym terenie!

Dlatego też z przyjemnością konstatujemy obywatelskie stanowisko naszej Policji Państwowej. W jednym z ostatnich numerów prosiliśmy, w interesie publicznym, o ustawienie posterunku, regulującego ruch, na rogu Rynku i ulicy Lwowskiej, dni targowe. Posterunek ten został rzeczywiście postawionym.

Mimo braku sił — zarówno Pan Komendant Powiatowy jak i Pan Kierownik Komisariatu sprawę załatwili, dając tym dowód prawdziwie obywatelskiej troski i zrozumienia ważności prośby ludności. A ponieważ w dzisiejszych czasach jest to wypadek odosobniony nie możemy się poprostu powstrzymać od wyrażenia słów uznania i podziękowania w imieniu własnym i zainteresowanej, sprawą bezpieczeństwa ludności.

Z sali sądowej

Ekscesy strajkowe przed sądem

Sąd Okr. — w składzie: vicepr. dr. Borowieckiego, dra Barbackiego i dra Lesiaka, przy oskarżycielu drze Denkiewiczu, rozpatrywał w tych dniach sprawę kilkunastu robotników Przebudowy dróg węzła rożnowskiego, oskarżonych o ekscesy strajkowe.

Dnia 11 kwietnia br. zastrajkowali robotnicy zatrudnieni przy przebudowie dróg węzła rożnowskiego. Komitet strajkowy wystąpił z całym szeregiem żądań przeważnie natury ekonomicznej, a gdy postulaty robotników nie zostały przez kierownictwo przyjęte, nastąpił strajk, w którym dniu strajku uczestnicy jego zatarasowali drogi, ścinając w tym celu drzewa przydrożne i układając je w po-

przek drogi. Miało to za cel uniemożliwienie transportu materiałów budowlanych z Nowego Sącza. Przybyli szoferzy zatrzymali na szczęście na czas auta, będąc jednak narażonymi na ataki tłumu, który chciał ich zmusić do przystąpienia do strajku.

W trzecim dniu zebrał się tłum przed budynkiem kierownictwa budowy, a gdy w tym czasie samochody wyjechały z garażu, by udać się do Nowego Sącza, zostały znowu przez tłum otoczone, który zagroził szoferom zniszczeniem samochodów, w wypadku nie przyłączenia się do strajkujących. Gdy mimo to szoferzy chcieli uruchomić pojazdy, strajkujący zaczęli rąbać samochód, kilofami i łopatami, równocześnie zaś padło hasło wtargnięcia do biur kierownictwa budowy dla ich zdemolowania i rozprawienia się z urzędnikami. Te podżegania zaczęły odnosić skutek. Dopiero przybycie silniejszego oddziału policji z Nowego Sącza położyło kres zajściom.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, w której postawiono w stan oskarżenia kilkunastu prowodyrów o: zbiegowisko nawoływanie strajkujących do zaatakowania biur, zniszczenia aut i tp. ustalono udział oskarżonych w poszczególnych przestępstwach i skazano: Józefa Gąsienicę, Tadeusza Cielucha, Władysława Cebulę, Ferdynanda Pietrzyka i Michała Gądka na karę więzienia po jednym roku, Zdzisława Kulczyka, Romana Hornika i Rudolfa Tanajsera na karę więzienia po 8 miesięcy, Władysława Wójcika i Józefa Górkę na karę więzienia po 6 miesięcy i Błażeja Cięciela na karę więzienia przez 2 miesiące.

Dogodne kredyty dla przesiedlających się rolników

Powitać należy inicjatywę Rządu, zmierzającą do ułatwienia małorolnym rolnikom Województwa krakowskiego nabycia samodzielnych gospodarstw rolnych na terenie województw zachodnich (poznańskie i pomorskie), a w związku tym do umożliwienia sąsiadom nabycia od przesiedlających się ich dotychczasowych gospodarstw. Uruchomiono na ten cel specjalne fundusze, z których są udzielane t. zw. pożyczki bezgotówkowe w trybie następującym:

Rolnik mający się przesiedlić składa do Komisarza Ziemskiego, przy Starostwie powiatowym podanie o przyznanie mu pożyczki wraz z obowiązkiem sprzedania swego dotychczasowego gospodarstwa małorolnemu sąsiadowi. Pożyczka jest zatem przyznawana przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, z tym, że nie jest ona wypłacana do rąk przesiedlającego się, lecz jest zarachowana na poczet ceny kupna nowej osady w województwie zachodnim. Spłaca zaś ją ten, który uzupełnił swe karłowate gospodarstwo przez nabycie opuszczanego gruntu.

We własnym interesie rolnicy winni się zainteresować tymi kredytami. Wszelkich informacji udzielają Komisarze Ziemscy (przy Starostwach), względnie Oddział Państwowego Banku Rolnego w Krakowie.

Do społeczeństwa polskiego

W czasie pamiętnej uroczystości 10 lecia powrotu części ziemi Spisza i Orawy do Polski, w 1930 roku w Łapszach Niżnych, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszego Domu Ludowego na Spiszu, który po wykończeniu stanie się dla ludu spiskiego ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego — twierdzą, strzegącą kresów południowych Rzeczypospolitej Polskiej.

W domu tym będzie kwitnąć myśl i idea Polski, będą rozbrzmiewać piosenki i płynąć ze serc słowa polskie, młodego pokolenia spiskiego do Matki Boski.

Dzieło to, prowadzone wytrwałą i mozolną pracą ludu spiskiego, częściowo doprowadzono do celu; dzisiaj mury stoją już pod dachem, trzeba tylko dokończyć rozpoczętą pracę.



Dom Ludowy w Łapszach Niżnych w obecnym stadium budowy.

Własnymi siłami ciągniemy dalej, bo chcemy budowę dokończyć, lecz posiadane środki materialne już się nam wyczerpały; do tego przeprowadzamy komasację gruntów wsi, co również pochłania nam dużo wydatków. Brak środków finansowych zmusza nas, byśmy się zwrócili do Was, zacni Bracia i Przyjaciele z gorącą prośbą o pomoc, która pozwoli nam zrealizować zamierzony czyn.

Datki na ten cel prosimy składać czekiem P.K.O. na konto Komitetu Budowy Domu Ludowego w Łapszach Niżnych, na Spiszu Nr. Konta 411.510. KOMITET.

„Tatarskie wieści" naszej codziennej prasy

(KLEM.) Ostatnio groziła Nowemu Sączowi mała powódź Dunajca i Kamiecy. Wcale nie groźna! Ale Panowie Korespondenci pism codziennych, z naszego terenu zrobili: senzację! 2 i pół m. ponad stan normalny! Dunajec! Uciekać i tp.

Oczywiście straciły na tym zdroje, które liczą właśnie w lipcu na największą frekwencję. Poco, panowie robić nieuzasadnioną, szkodliwą dla życia gospodarczego panikę, skoro podane prasie codzienej wieści są wprawdzie »senzacyjne« – ale nieprawdziwe! Ta sama prasa, po dwu dniach – odwoływała zbytnio pochopne wiadomości. I czy to jest obywatelsko-gospodarcze nastawienie prasy, czy też interesiarskie, a mocno szkodliwe obliczanie »wierszowego«?

Podobnie niejedna kronika pism codziennych podaje »tatarskie wieści« pod tytułem: »Kronika nowosądecka«. Same morderstwa, rabunki, złodziejstwa, bandytyzm i tp. Gdzie? W powiecie nowotarskim, limanowskim i tp! Wszystko to: dozwolone, kryminalne wiadomości z Sądu Okręgowego w N. Sączu, które Panowie Korespondenci podciągają pod... Nowy Sącz! Ten sposób informowania społeczeństwa zasługuje na jak najostrzejsze zastrzeżenie!

Przykro nam, jako długoletnim dziennikarzom zwracać uwagę naszym »młodym« korespondentom pism codziennych – ale uważamy, że Nowy Sącz i jego powiat, mający tyle pozytywnych danych, mogących być ogłaszanymi nieomal codziennie w prasie – zasługuje chyba na to, aby – jeśli już nie podnosić jego przejawów życiowych, to przynajmniej cenić jego wartości kulturalne i życiowe — a nie robić z miasta i jego powiatu »dziennikarsko – senzacyjnej« siedziby bandytów, złodziei i właścicieli »tajnych gorzelni«!

Sądzę, że te kilka słów, napisanych przez (darujcie panowie Koledzy) nestora dziennikarstwa nowosądeckiego, zostaną poważnie przyjęte przez całą naszą regionalną i miejscową prasę!

Z Ziemi Gorlickiej

Zjazd ośrodka sąsiedzkiego w Libuszy. Dnia 28 maja br. odbył się Zjazd sąsiedzki Kół Młodzieży Ludowej w Libuszy. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego zjazdu kol. Sowa Jan wygłosił referat ideowy »Zadania i cele organizacji«. Referat opracowany starannie, ujęty w sposób logiczny i jasny. Referent poruszał kwestię, dotyczące stanowiska organizacji do religii i polityki i do innych organizacji. Podkreślił cele i zadania organizacji, zarazem stosunek do Państwa i jej rolę w życiu państwowym. Wyjaśnił, że organizacja nie powinna mieć wyraźnego określonego stanowiska wybitnie politycznego, ponieważ ona ma raczej charakter kulturalno-oświatowy. Poruszając kwestię religijną odpierał zarzuty stawiane przez niektórych ludzi, jakoby nasza organizacja była wrogo ustosunkowana do kościoła.

Po referacie, w dyskusji zabierali głos bardzo żywo: kol. prezes Fiega, kol. Przybycień, Białoń, Oleksy i inni,

Drugi referat wygłoszony przez kol. Ciulika poruszał sprawę kształcenia umysłu i charakteru, a jako jeden z wielu sposobów ku temu uważa przedewszystkiem czytelnictwo. W dyskusji nad drugim referatem wypłynęła sprawa stosunku młodzieży wykształconej do ogółu młodzieży wiejskiej, którą szeroko omówił kol. Oleksy.

W wolnych wnioskach przyjęto projekt przygotowania grupy regionalnej na wyjazd na Święto Gór do Nowego Sącza.

Zjazd zakończył się zabawą taneczną, w czasie której wyróżnił się z pośród innych zespołów chór męski Koła z Wójtowej.

BIAŁOŃ – SOWA

Z ziemi Limanowskiej

Pan Wojewoda Krakowski na wizytacji w pow. limanowskim. Pan Wojewoda Krakowski Dr. Tymiński w towarzystwie Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej Dr. Macki, zwizytował kolonie i półkolonie w powiecie limanowskim.

Między innymi w gromadzie Kasina Wielka Pan Wojewoda odwiedził osobiście kilka najbiedniejszych domostw przy czym stwierdził, że wśród miejscowych górali panuje wielka nędza na przednówku, na skutek czego polecił natychmiast zorganizować półkolonie dla najbiedniejszych dzieci tej gromady, asygnując równocześnie na ten cel do rąk sołtysa Jana Kowalczyka kwotę 100 zł.

Niezależnie od tego Pan Wojewoda udzielił doraźnych zapomóg po 20 zł. trzem najbiedniejszym gospodarzom, u których był osobiście w domach i przekonał się, że ludzie ci poprostu głodują i nie mają żadnych środków utrzymania.

Wyrodna matka utopiła swoje nieślubne dziecko. W gromadzie Mordarka pow. Limanowa w studni, obok niezamieszkałej budki kolejowej, odkryto zwłoki dziecka płci żeńskiej, w wieku około 9 miesięcy.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia wykazały, że dziecko to należy do Zofii Szewczyk służącej z Mordarki, jako nieślubne. Zachodzi podejrzenie, że Szewczykówna sama utopiła swoje dziecko, ponieważ wychowanie tego dziecka sprawiało jej wiele kłopotu i było przeszkodą do zamążpójścia. Za podejrzaną wszczęto energiczne poszukiwania, celem aresztowania jej za popełnione przestępstwo.

Obóz Zw. Pracowników Państw. Zakł. Inż. z Warszawy w Limanowej. Do Sowlin na teren zabudowań rafinerii nafty »Limanowa« przybył Obóz Zw. Prac. Państw. Zakładów Inżynierii w Warszawie. Obóz ten składa się z około 250 osób obojga płci i trwać będzie do końca sierpnia br. na 3 turnusy po 250 osób.

Na Podhalu dopisuje od dłuższego czasu piękna pogoda słoneczna, to też uczestnicy obozu korzystają z tego i urządzają częste wycieczki w różne strony Podhala, po których długo nie zapominają o pięknych górach i okolicach, jakie tu spotykają. T. B.

KRONIKA

KALENDARZYK

25 P. Jakuba Ap.
26 W. Anny,
27 Ś. Natalii
28 C. Inocentego
29 P. † Marty
30 S. Bogumiła
31 N. Ignacego L.

–o–

Osobiste. Pan Prezes S. O. Garbusiński i Nacz. Prok. S. O. dr. Grotowski rozpoczęli urlop wypoczynkowy. Zasięgstwo pierwszego objął p. viceprezes dr. Smolik, drugiego p. prok. dr. Denkiewicz.

Fundacja dla nieuleczalnie chorych im. śp. Franciszki Pisztkowej w Zawadzie zaczyna obecnie nową działalność. Oto z jesienią będzie ona przyjmowała na stałe zamieszkanie, wraz z całym utrzymaniem, emerytów i emerytki, w podeszłym wieku, nie mających należytej opieki rodzinnej. Nową i właściwą woli śp. Fundatorki działalność należy przyjąć z zadowoleniem.

Wianki na Dunajcu. W związku ze »Zjazdem Górskim« odbędą się na Dunajcu, dnia 14 sierpnia tradycyjne »Wianki«. Spodziewać się należy, że wszystkie stowarzyszenia i organizacje wezmą w tej uroczystości udział, ofiarując ozdobne i oświetlone wianki.

Festyn Zw. Rezerwistów, który odbył się w ub. niedzielę w Parku Strzeleckim udał się pierwszorzędnie, mając liczne atrakcje. Niestety frekwencja gości nie dopisała, bowiem »nieczłonkowie« ogrodu nie stawili się.

"Dobry" chlebuś! Chochorowski Jakub ze Znamirowic kupił ćwierć kg. chleba z piekarni Benjamina Bartha przy ul. Kazimierza 10 i znalazł w chlebie zardzewiałą igłę! Nie ma co! »Dobry« chleb i sanitarne warunki, w których się wypieka!

Oberwanie chmury. W tych dniach przeszła przez Podegrodzie i jego okolicę kolosalna burza, połączona z oberwaniem chmury wyrządzając kolosalne straty. Wszystkie plony są doszczętnie zniszczone.

Omal nie groźna powódź. Nieomal w czwartą rocznicę pamiętnej powodzi 1934 r. zagroził znowu Dunajec miastu, zalewając dzielnicę Tłoki i częściowo Wólki, a ponadto Chełmiec polski. Szczęściem deszcz ustał, a wody spłynęły.

I znowu po raz x-ty nasuwa się pytanie: dlaczego nie kończy się obwałowania Wólek, mimo iż kredyty są udzielone?

Bandycki napad. W Lipiu, przy budowie dróg węzła rożnowskiego, niezadowolony z powodu przeniesienia go z magazynu niejaki Gawron, wywołał awanturę z kierownikiem Malejką, em, kapitanem WP. i skarbnikiem Cierpiałem, raniąc obu nożem, w tym drugiego poważnie wskroń. Obu rannych przewieziono do szpitala w Nowym Sączu.

W związku z rozpasaniem jednostek, należy koniecznie wzmocnić ochronę policyjną, aby z góry położyć kres rozwydrzonym żądaniom i awanturom, zbolszewizowanych jednostek, które winny bezwłocznie, co najmniej opuścić pracę!

Kradzież przez wybicie otworu. Z obory Ludwika Ryczka, przy ul. Źródlanej, skradziono onegdaj uprząż z konia, wartości 65 zł., a to przez wybicie otworu w ścianie. Przeprowadzone dochodzenia policyjne doprowadziły do ujęcia sprawców, w 24 godzinach, którymi okazali się Julian Lelito i Wiktor Tabaszewski.

Znowu utonięcie. Jan Tarka, lat 25, pracownik Magazynu zasobów w N. Sączu, zamieszkały przy ul. Kunegundy 58, wybrał się do kąpieli na Poprad. Niestety nie zważając na wysoki stan wody, rzucił się, pływając na głębię, skąd już nie powrócił. Zwłok dotąd nie odnaleziono.

Trzeba zaznaczyć, że śmierć śp. Zmarłego opłakuje Teatr Robotniczy, którego był aktywnym członkiem, występując ostatnio w »Gałązce rozmarynu«.

Psy gryzą. Ostatnio notuje kronika szereg pokąsań ludzi przez psy; i tak pokąsał pies N. Klaftera, 5 letnią Stanisławę Kołdras, pies H. Webenschütza robotnika kolejowego W. Suwadę, nie wspominając o szeregu pokąsań mieszkańców Wólek, przez psy pewnego p. nauczyciela. Psy niebezpieczne winne być bezwarunkowo trzymane na uwięzi.

Wydział Powiatowy
Powiatowy Zarząd Drogowy
w Nowym Sączu.

L. II. 3 79 38

Nowy Sącz, dnia 21 lipca 1938 r.

Ogłoszenie przetargu

Wydział Powiatowy w N. Sączu rozpisuje przetarg nieograniczony na dostawę materiałów i robociznę przy naprawie 7 mostów.

1) materiały:
około 18 m³ tarcicy dębowej,
8 m³ pali dębowych okrągłych
31 m³ dźwigarów krawędziowych
74 m³ drzewa okrągłego, sosnowego na dylinę.)
112 m³ drzewa tartego miękkiego.
550 kg. śrub, klamer i żelaza (okrągłego

2) roboty ciesielskie i betonowe przy naprawie 7 mostów.

Oferty w zamkniętych kopertach należy wnieść do Powiatowego Zarządu Drogowego w Nowym Sączu do 4 sierpnia 1938 r. do godziny 10 rano.

Szczegółowe warunki można otrzymać w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Nowym Sączu.

Do ofert należy dołączyć dowód złożenia wadium w wysokości 5 proc. wartości oferowanych materiałów lub robocizny.

Oferty można składać na poszczególne części robót i dostaw.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie wolny wybór ofert lub unieważnienie przetargu bez podania ofert lub bez podania powodów.

Przewodniczący
Wydziału Powiatowego
wz. Mgr. T. Dobrowolski wr.
p. o. Wicestarosta
Kierownik
Powiatowego Zarządu Drogowego
inż. M. Geisler wr.

Kącik radiowy

Tydzień radiowy rolnika od dnia 24. VII do dn. 30. VII 1938 r.

W niedzielę, dn. 24. VII w porannej audycji dla wsi o god-. 8.15 »Gazetka rolnicza«. O godz. 9.00 inż. Stefan Uhryczakowski wygłosi z Łodzi pogadankę p. t. »Łódź jako rynek zbytu dla artykułów rolnych«. Łódź ze względu na swój charakter przemysłowy i liczbę mieszkańców (największe miasto w Polsce po Warszawie) stwarza wielkie możliwości zbytu niemal że dla wszystkich artykułów produkcji rolniczej. Dlatego ciekawe spostrzeżenia i uwagi inż. Chryczakowskiego na ten temat niewątpliwie zainteresują ogół producentów rolników.

Popołudniowa audycja dla wsi rozpocznie się o godz. 15.00 »Przeglądem rynków produktów rolnych«. O godz. 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. »Pomoc w nagłych wypadkach« w opracowaniu Tadeusza Kosieckieoo. Audycja ta zobrazuje wpływ na działalność i rozwój prac Koła Młodzieży Wiejskiej jednostki pełnej inicjatywy, która przeszła kurs Czerwonego Krzyża. rozumiejąc konieczność i znaczenie wdrażania zasad ratownictwa na wsi.

O godz. 15.45 Tadeusz Daszewski wygłosi pogadankę pt. »Jak zwiększyć wydajność naszych sadów«. O godz. 16.00 transmisja regionalna z z Krzemieńca.

W poniedziałek, dn. 25. VII o godz. 21.00 z Wilna wyłoszona zostanie pogadanka pt. »O wigierskiej wylęgarni ryb«. w której Kazimierz Passowicz mówić będzie o najważniejszych metodach racjonalnej hodowli ryb, a która opierać się musi na odpowiednio do tego celu przygotowanych zakładach wylęgowych. Autor, przytaczając przykład tego rodzaju wzorowego zakładu. poświęci szereg ciekawych uwag Państwowej Wylęgarni Ryb Łososiowych nad jeziorem Wigry.

We wtorek, dnia 26 o godz. 21.00 »Skrzynka rolnicza« inż. W. Tarkowskiego.

We środę, dnia 27 o godz. 21.00 z Poznania nadany będzie »Przegląd prasy rolniczej« w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

We czwartek, dnia 28 o godz. 21.00 praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego pt. »Warunki opłacalności nawozów sztucznych«.

W piątek, dnia 29 o godz. 21.00 »Skrzynka rolnicza« inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 30. o godz. 21.00 Jadwiga Zieleńczyk-Kocanowa wygłosi feljeton prawno-społeczny p. t. »Sprzedaż«.

Popierajcie podhalańskie uzdrowiska!

Przetarg nieograniczony

na roboty malarskie i lakiernicze w hotelu Zakładowym w Krynicy. Podkłady ofertowe otrzymać można w biurze Zarządu Zdrojowego w Krynicy po uprzedniej wpłacie w Kasie Zarządu kwoty 2 zł. za sporządzenie kosztów druku podkładów.

Termin wnoszenia ofert upływa dnia 26 lipca 1938 r. o godz. 12. — i o tej samej godzinie odbędzie się otwarcie ofert.

Zarząd Zdrojowy zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, powierzenia robót w mniejszym zakresie oraz dowolny wybór ofert.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

I. Km. 436|37. Jonas Anisfeld w Krakowie c|a Piotr Kupiec w Poroninie o zł 75 zpn. Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem I go rewiru Wiktor Jeleński mający kancelarię w Zakopanem ul. Kamieniec na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1 sierpnia 1938 r. o godzinie 13.30 w Poroninie ul. Kasprowicza nr 7 odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości, należących do Piotra Kupca składających się z bilardu, aparatu piwnego z urządzeniem bufetowym, lady sklepowej, 4 ch stołów i 5 ciu krzeseł giętych oszacowanych na łączną sumę zł 575.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

I. Km. 474 38. Komornik Sądu Grodzkiego w Jaśle rewiru I. Ferdynand Pelikan mający kancelarię w Jaśle ul. Staszica nr 3 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 1. sierpnia 1938 r. o godzinie 12 tej w Żmigrodzie odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości. należących do Chaskiela Leisera i Stelli Leiser składających się z towarów bławatnych oszacowanych na łączną sumę zł 976.50.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 579|37 i łączne. Km. 9|38 i łączne. Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. w Wadowicach, Franciszek Jurkowski podaje do publicznej wiadomości, że 1) w dniu 27 lipca 1938 roku o godzinie 10 tej rano na miejscu przechowania w Kalwarii, dokona w II-im terminie sprzedaży przez publiczną licytację ruchomości, zajętych u dłużników Leopolda i Ludwiki małż. Szymakowskich, za dług należny Lejzerowi Hoffnungowi i innym, składających się z kredensu, kanapy, 2 ch foteli, szafy, 4 ch otoman, kilimu, stolika, dywanu, 3 ch firanek, szafy trójdrzwiennej jasnej, 8-miu sztuk łóżek oliwkowych, szafy czworodrzwiennej oliwkowej, 2-ch warsztatów stolarskich, szafy ciemnej, 3 ch szafek nocnych. oszacowanych na łączną sumę zł 1 630 złotych.

2) w dniu 23 sierpnia 1938 roku o godzinie 13-tej na miejscu przechowania w majątku ziemskim Kossowa dokona sprzedaży w I szym terminie ruchomości, zajętych za dług Edwarda Kielmana na rzecz Samuela Edelmana i inn. składających się z aparatu radiowego 3 ch lampowogo i 200 metrów siana i tymotki, oszacowanych na ogólną sumę 850 zł. Zajęte ruchomości można oglądać w dniu licytacji w czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

Km. 470|38. (Km. 610|37). Uwaga: Oferent biorący udział w licytacji winien posiadać zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na nabycie realności. Komornik Sądu Grodzkiego w Bieczu Wacław Schindler mający kancelarię w Bieczu ul Kolejowa na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 go sierpnia 1938 r. o godzinie 9 w Sądzie grodzkim w Bieczu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Katarzyny Horowiczowej i Walentego Horowicza w Zagórzanach nieruchomość składająca się z realności lwb. 79 i połowy realności lwb. 429 ks. gr. gm. kat. Zagórzany dłużników Ewy Katarzyny 2 ga imion z Nigborów Hordwiczowej i Walentego Horowicza własnych na rzecz wierzycielki Henryki Szufowej w Gorlicach. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie grodzkim w Bieczu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 22 493.25. cena zaś wywołania wynosi zł 16.869 93

Rękojmia wynosi zł 2.249 32

Każdy licytant przystępujący do przetargu p o w i n i e n złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, — jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim. Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa w zaspokojeniu. Komornik.

GŁOS PODHALA— to największe i najpoczytniejsze pismo na Podhalu!

Dbasz o dobro swego raju — złóż grosz na F. O. N.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Leon Jasinicki.

Drukarnia K. Sieradzkiej dawniej R. PISZ pod zarządem Rudolfa Wolwendera w Nowym Sączu.